

WIEŚCI krzywieńskie



NR 2(7)

PISMO SAMORZĄDU MIASTA I GMINY KRZYWIŃ

marzec 1992

CENA 2000,-zł

V ZJAZD WOJEWÓDZKII ZWIĄZKU DCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH W LESZNIE



KRZYWIŃ 7.03.1992.

DZIĘKUJEMY ZA NIEPODLEGŁOŚĆ

Wolność naszej Ojczyzny okazała się bardzo trudna. Ile jeszcze czasu potrzeba aby urządzić sprawne, zasobne i niepodległe państwo? Na czym się oprzeć, aby z ufnością spojrzeć w przyszłość?

Czy podstawowe wartości narodowe: Bóg, Honor, Ojczyzna są jeszcze zrozumiałe i przyjmowane? Ilu z nas stara się, choćby docenić odzyskaną przez Polskę Niepodległość? Kto rzetelnie podziękował za nią Bogu?

Przytłoczeni ciężarem dnia codziennego dyskutujemy często i długo: że kiedyś było lepiej, ale czy nie było też gorzej? Jesteśmy coraz bardziej rozdrażnieni, niechętni sobie podejmujemy walki, które nas jeszcze osłabiają.

Czy nie potrzebujemy spokoju, wzajemnego szacunku i ciągłego podejmowania rzetelnej dyskusji opartej na patriotyzmie, jakże już mocno zachwianym? Dzięki gościnności ojców benedyktynów z Lubinia, problemy naszej ojczyzny były tematem spotkania osób z kręgu Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego województwa leszczyńskiego.

W spotkaniu, które rozpoczęła msza święta o godz. 11⁰⁰ udział wzięli posłowie Ziemi Leszczyńskiej na Sejm: MAREK JUREK oraz JACEK TURCZYŃSKI.

Warto również odnotować pomoc obu posłów w staraniach o uzyskanie kredytu z Fundacji wspierającej zaopatrzenie wsi w wodę oraz związany z tym ich pobyt w Łuszkowie 3 lutego br.

(A.J.)

DZIŚ OKOLICZNOŚCIOWY DODATEK POŚWIĘCONY STRAŻAKOM

DZIAŁALNOŚĆ ZAKŁADU GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W ROKU 1991.

Pierwszego stycznia 1991 roku znajdujący się w Krzywiniu Zakład Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Kościanie został przekształcony w samodzielną jednostkę budżetową Urzędu Miasta i Gminy w Krzywiniu i otrzymał nazwę Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Od wielu lat krzywiński zakład PGKiM w Kościanie przynosił zyski, ale ginęły one w ogólnym deficycie tego przedsiębiorstwa. W styczniu ubiegłego roku zakład zatrudnił 4 pracowników etatowych oraz 2 sezonowych w tym 1 pracownika administracji. W ciągu roku stan zatrudnienia powiększył się do 13 pracowników, zakładowi podlegali również pracownicy skierowani z rejonowego biura pracy w ramach prac interwencyjnych. Stan zatrudnienia tych pracowników kształtował się różnie: od 12 do 13 w b. roku.

Zakład wykonuje swe statutowe zadania: wywozy nieczystości stałych i płynnych, oczyszcza nie miasta, konserwacja terenów zielonych, administracja budynków komunalnych oraz wiele innych prac dla miasta i gminy. Wiele prac na terenie miasta i gminy wykonano za pomocą pracowników interwencyjnych. Brygada malarska wykonała szereg prac malarskich w świetlicach wiejskich, bibliotekach w Lubiniu i Jerce oraz innych obiektach publicznych na terenie miasta i gminy. Również w Krzywiniu pomalowano obiekt urzędu miasta i gminy, Dom Strażaka, odnowiono urządzenia w mieście pomalowano obiekt nad jeziorem oraz przedszkole samorządowe. Grupa porządkowa uporządkowała strzeżnicę, stary cmentarz ewangelicki, ulice, place, zieleńce. Naprawiała urządzenia komunalne w mieście i nad jeziorem, wykonała różne prace w gminie. Pracownicy interwencyjni wykonali również zieleńce u zbiegu ulic 25 stycznia i Mostowej oraz zieleńce przy ulicy Kościelnej. Pracownicy zakładu naprawili chodniki i wjazdy. Poszerzono ulicę 25 stycznia.

Zakład administrował w ub. roku 104 mieszkaniami w 16 budynkach komunalnych (od 1.01.1991 do szły 3 agronomówki i budynek weterynarii w Krzywiniu). Urzędowy czynsz kształtował się od 420 zł/m² w mieszkaniach o najniższym standardzie do 1140 zł/m² w blokach. Na planowaną dotację 224 mln, zakład wykorzystał 147 mln zł. Bardzo niskie stawki czynszów spowodowały, że do utrzymania budynków w ubiegłym roku z budżetu trzeba było dołożyć ok. 100 mln zł, co stanowi największe obciążenie budżetu zakładu. Obecnie pracuje na etacie zakładu brygada malarska (4 osoby), która maluje pomieszczenia nowej szkoły w Jerce oraz wykonuje prace malarskie w innych obiektach publicznych (świetlica w Mościskach, Śwircu i Lubiniu). Za wyżej wymienione prace zakład nie wystawiał faktur, a same koszty prac grupy malarskiej wyniosły w ubiegłym roku ok. 45 mln zł. Jest to wkład urzędu miasta i gminy w budowę nowej szkoły w Jerce i remonty innych obiektów. Wartość wykonanych prac przez brygadę malarską wynosiła ok. 200 mln zł.

Z większych wydatków zakładu to: koszt utrzymania pracownika zieleni i oczyszczania - ok. 20 mln zł, pracownik budowlany wykonujący naprawy urządzeń w mieście - 14 mln zł, naprawy sprzętu mechanicznego - 17 mln zł, sprzęt kilkunastoletni, koszty likwidacji przedsiębiorstwa - 7 mln zł, obsługa bankowa zakładu - 7 mln zł. Samych składek ZUS zapłacono ponad 50 mln zł. Zakupiono sprzęt do prac ogrodniczych za około 6 mln zł. W październiku 1991 roku za kwotę 270 mln złotych, uzyskaną z

dotacji celowej, zakupiono obiekt byłego "BUDOSTALU" przy ulicy Kościelnej 75 na siedzibę zakładu.

Pisząc o gospodarce komunalnej nie można pominąć problemu utrzymania w czystości miasta i gminy. Zakładowi podlega oczyszczanie terenu przed budynkami komunalnymi oraz około 12 tys. m² powierzchni zleconej do oczyszczania przez Urząd Miasta i Gminy w Krzywiniu i Gminną Spółdzielnię "Samopomoc Chłopska" w Krzywiniu. Głównym czynnikiem utrzymania czystości jest wywiązywanie się właścicieli posesji ze swoich obowiązków - dbanie o czystość i estetykę swego gospodarstwa.

Korzystając z okazji, chciałbym zaapelować do wszystkich mieszkańców, wychowawców, nauczycieli, aby wpajali najmłodszym mieszkańcom naszej gminy zasady utrzymania czystości, poszanowania pracy innych oraz mienia społecznego. Apeluje również do wszystkich o nieobojętność wobec wszelkich przejawów wandalizmu. Od wielu przybylsów z innych rejonów kraju można usłyszeć, że Krzywiń to miasto czyste i ładne. Chciałbym, aby ta opinia dotyczyła wszystkich miejscowości gminy. Pamiętajmy, że nasza codzienna postawa i praca kształtuje opinię o nas - mieszkańcach miasta i gminy.

Mirosław Biziel
kierownik Zakładu Gospodarki
Komunalnej i Mieszkaniowej
w Krzywiniu

Urząd Skarbowy w Kościanie uprzejmie informuje, że w 1992 roku wpłat niżej wymienionych podatków i opłat należy dokonywać na konto URZĘDU SKARBOWEGO w KOŚCIANIE w NARODOWYM BANKU POLSKIM ODDZIAŁ OKRĘGOWY w CESZNE

o numerze:

- 41003-3535-222-1 - podatek dochodowy od osób prawnych z podaniem klasyfikacji § 16
- 41003-3535-222-2 - podatek obrotowy z podaniem klasyfikacji § 11
- 41003-3535-222-3 - podatek dochodowy od osób fizycznych z podaniem klasyfikacji § 16 i zaznaczeniem - podatek dochodowy własny, lub podatek dochodowy pracowników
- 41003-3535-222-5 - dochody państwowych jednostek budżetowych przekazywanych do Urzędu Skarbowego
- 41003-3535-222-7 - pozostałe wydatki z podaniem klasyfikacji
 - § 14 - podatek od wzrostu wynagrodzeń
 - § 17 - dywidenda
 - § 29 - podatek od płac za lata ubiegłe
 - § 52 - karta podatkowa
 - § 54 - podatek od wynagrodzeń za lata ubiegłe
 - § 56 - podatek od spadków i darowizn
 - § 57 - podatek wyrównawczy za lata ubiegłe
 - § 58 - opłata skarbową
 - § 62 - podatek rolny za lata ubiegłe
 - § 76 - kary i grzywny

UWAGA !!!

Odsatki należy wpłacać na konto właściwe dla należności głównej z podaniem klasyfikacji - § 81

Wymienioną klasyfikację należy podawać na wszystkich odcinkach dowodów wpłat. Równocześnie prosi się o czytelne i dokładne wypełnianie dowodów.



OD WUJKA KAROLA DO JANA PAWŁA II

(5)

Strwożone parafianki zaczęły patrzeć po sobie: „Czyżby się coś nie udało?” „Jak wy dbacie – ciągnął dalej ks. Arcybiskup – o swego proboszcza? Popatrzcie, jak on wygląda!...” Odetchnęły z ulgą. Potem, gdy zostaliśmy sami, skończyły na mnie: „No niechże ojciec proboszcz je, niech je... Żeby nam arcybiskup zwracał uwagę!” Oczywiście, nie wpłynęło to i tak na stan proboszczowskiej tuszy.

Już przedtem powiedziałem zelatórkom, by zebrały przy tej okazji jakąś ofiarę, choćby na benzynę, by i w ten sposób dać wyraz wdzięczności za czas nam poświęcony. Wręczyły więc pod koniec spotkania kopertę, prosząc o Mszę w intencji Tyńca. W odpowiedzi na to usłyszeliśmy: „Mszę odprowadzę, a pieniądze przeznaczam na odbudowę kościoła”. A już wychodząc, w przejściu, szepnął mi Wujek Karol do ucha cicho lecz stanowczo: „Żadnych pieniędzy! Potem powiedzą, że jeżdżę i zbieram pieniądze.”

Od wielu już lat obchodzi się w całym chrześcijaństwie w dniach od 18 do 25 stycznia Tydzień Modlitw o jedność Kościoła. W Krakowie główne uroczystości odbywały się zwykle 25 stycznia w bazylice ojców dominikanów. Po mszy św., której przewodniczył ks. arcybiskup, gromadzili się w klasztornej refektarzu uczestnicy na wspólnej wieczery. Koło metropolity krakowskiego siedzieli zawsze duchowni innych wyznań: prawosławni, baptyści, ewangelicy różnych odnośni. Ksiądz arcybiskup rozmawiał z nimi, słuchał z wielką uwagą i szacunkiem. Oni zaś byli przejęci i nieraz do łez wzruszeni. Pamiętam, jak jeden z nich przemawiając, podkreślał z wielką mocą, jak wielkim przeżyciem jest dla niego i dla nich wszystkich możliwość wspólnego przebywania z pasterzem krakowskim, który ich traktuje, jak braci, a nie jak heretyków i schizmatyków. I to w dodatku w klasztorze dominikanów, którzy w swoim czasie wstawili się ostrym zwalczaniem wszystkich innowierców. Wujek Karol uradowany tą braterską atmosferą zawsze podkreślał konieczność mocniejszego oparcia się o Chrystusa. Z przekonaniem mówił, że jeśli będziemy się zbliżali do Chrystusa, to będziemy się zbliżali do siebie. I kiedyś nadejdzie wreszcie dzień, gdy po obudzeniu się stwierdzimy, że już stanowimy jedno.

Oczywiście arcybiskup krakowski nie przestawał przyjeżdżać do klasztoru tyńckiego na swoje osobiste rekolekcje. Pamiętam, że przy tej okazji, a było to jeszcze podczas wakacji 1965 roku, chciałem jako proboszcz „upiec swoją pieczeń”. Chorował wtedy mianowicie ciężko miejscowy grabarz (tak nazywają w tamtych stronach kopacza), pan Józef. Nic mu nie mogłem pomóc. A człowiek... był zacny i oddany Kościołowi. Zwróciłem się więc bardzo nieśmiało do Wujka Karola: „Czy Ksiądz Ar-

cybiskup mógłby tam wpaść choć na chwilę, i pobłogosławić chorego? To bardzo blisko od klasztoru”. „Biskup to nawet rekolekcji porządnie odprawić nie może...” – zamruczał na to w odpowiedzi i oczywiście poszedł. W skromnym domu usiadł na brzegu łóżka, porozmawiał z chorym, jak brat z bratem i udzielił mu błogosławieństwa. A nawet potem spotkał się jeszcze z grupą dzieci, którą na tę okazję sprostili specjalnie do kościoła.

Ozisiaj aż się dziwię, jak mogłem w ten sposób zakłócać rzadkie chwile wypoczynku przyszłego papieża. Ale, właśnie. On nigdy nie onieśmiał – można się było do niego zwracać ze wszystkim i po prostu.

O. Leon Knabit
Benedyktyn z Lubinia



opowiadania, legendy Pana Jana Sameleczaka

Flaszka z kwasem solnym w oknie

opowiadanie spod Krzywina ciąg dalszy

Podwójne życie żony i kochanki oraz dwulicowość w codziennym postępowaniu zaczęły już jej mocno ciążyć. Ba! mało tego, jednocześnie twardo postanowiła przy zarzuceniu takiego stanu cywilnego, uszczęśliwić swego kochanka, a sobie zgotować wielką przyjemność – rozpocząć nowe życie gospodyni przy boku młodego postawnego gospodarza. Zdecydować o tym miała śmierć dwu osób, męża i jego synka jako spadkobiercy. Ich zgon upoważniał ją jako żonę do prawnego przejęcia gospodarstwa na wyłączną swoją własność.

Poszperała w komorze, z której wydobyła flaszkę i z tą poszła do Krzywina, aby drogerzysta napełnił ją kwasem solnym. Zaplanowana razem z pątkiem zbrodni została już zapoczątkowana.

Późnym wieczorem tego samego dnia weszła na strych domostwa, a namacawszy ręką twarzyczkę śpiącego Kubusia, wlała dziecku do ust sporą porcję przyniesionego z Krzywina kwasu. Zostawiając miotającego się i charczącego pasierba na poddaszu, zeszła na dół i stwierdziwszy, że mąż już również śpi, tak samo zaaplikowała do rozwartych ust śpiącego dużą dozę trującego płynu, naiwnie przekonana, że czynem tym łatwo otwiera sobie wrota do nowego szczęśliwego bytowania.

Pomyliła się. Ocucony mężczyzna gwałtownym odruchem przechylił twarz w dół, i oddał na podłogę silnym wykrztusem włąną mu do ust truciznę. Uratował się, natomiast dziecko zmarło, nie otrzymawszy na czas pomocy.

Uszedłszy śmierci, gospodarz stał się koronnym świadkiem zbrodniczego przestępstwa. Eks-służąca jako główna zbrodniarka skazana została na dożywocie przez królewski sąd powiatowy w Kościanie, służebny zaś jako współnik na kilkanaście lat pozbawienia wolności. Zbrodniarce przyszedł z pomocą wybuch pierwszej wojny światowej. Po odsiedzeniu we więzieniu we Wronkach blisko dwudziestu lat kary, Katarzyna wyszła na wolność, objęta wojenną amnestią. Jednak w rodzinnej wsi, jakomiejscu zbrodniczego czynu, nie pokazała się już do końca życia.

Nieszczęśliwego ojca mieszkańcy wioski nakłaniali, aby na parapecie okna od strony ulicy postawić ową fatalną flaszkę z resztą płynu, którym niecna kobieta posługiwała się w dokonywaniu zbro-

dokończenie na str. 8

My sami o naszym mieście...

Opinie uczniów kl. IVa o Krzywiniu

Mój Krzywiń to bardzo stare miasto - liczy ponad 750 lat. Ma kilka zabytków, z których jestem dumny, najlepiej znam zabytkowy kościół, ponieważ jestem ministrantem i często w nim bywam.

Hubert Pudliszewski

Bardzo podoba mi się teraz krzywiński rynek. Jest dużo zieleni, kwitną kwiaty, są ładne trawniki i nikt z nas nie niszczy zieleni - bo rynek to przecież wizytówka miasta.

Barbara Mikołajczak

Lubię latem bywać nad jeziorem. Chciałbym jednak, by był zbudowany nowy ładny pomost.

Łukasz Mrówka

Bardzo podobają mi się duże miasta, wielkie domy, szerokie ulice i ruch na nich, ale czułbym się w nich samotny.

Wolę mój mały Krzywiń, gdzie mam dużo przyjaciół.

Tomasz Maj

Szkoła do której chodzę nosi imię Powstańczej Kompanii Krzywińskiej, ale kiedyś była imienia św. Andrzeja Boboli.

Obraz, który kiedyś wisiał w starej szkole wisi teraz w Kościele.

Chciałbym, aby wrócił do szkoły.

Karol Żak

Często wyjeżdżam z rodzicami na wakacje i chociaż jest bardzo fajnie z wielką radością wracam do Krzywina bo :

" Wszędzie dobrze,

ale w domu najlepiej."

Życzę wszystkim mieszkańcom Krzywina aby się czuli tutaj tak jak ja.

Michał Maćkowiak

Urodziłam się w Kościanie, lecz Krzywiń uważam za swoje miasto rodzinne, ponieważ tutaj mam wszystkich swoich bliskich :

rodziców, rodzeństwo i całą rodzinę.

Tutaj żyli moi przodkowie. Mieszkam w Krzywiniu od 10 lat i miasto znam bardzo dobrze, chciałabym mieszkać tutaj zawsze.

Jest tu cicho i spokojnie, wszystkich znam i czuję się bezpieczna.

Życzę mojemu miastu, aby wszyscy czuli się tutaj bezpiecznie.

Asia Buksalewicz

Krzywiń leży nad kanałem Obry, przez miasteczko przebiega wiele dróg, które łączą je z innymi większymi miastami.

Jeździ tędy jednak mało samochodów. Dobrze - bo jest bezpiecznej.

Życzę memu miastu, by było jak najmniej wypadków drogowych.

Adam Maćkowiak

Krzywiń jest małym miastem, ma około 1500 mieszkańców.

Ludność utrzymuje się głównie z pracy w rolnictwie, handlu i usługach.

Obecnie jest dużo ładnych nowych sklepów.

Chętnie chodzę tu na zakupy, bo wszyscy są bardzo mili i serdeczni.

Trochę się boję chodzić wieczorami, bo nie wszędzie jest jasno.

Życzę memu miastu, aby jego ulice były oświetlone, czyste i by bardziej się rozbudował.

Greta Turska

Historię naszego miasta rozpoczyna rok 1070.

Wówczas Krzywiń był grodem należącym do komesa Michała z rodu Awdanów i nazywał się Góra.

Jako miasto pierwszy raz wzmiankowany był Krzywiń w 1237 roku.

Informacje te podaje książka "Szkice z dziejów Krzywina", która wydana została z okazji 750-lecia powstania naszego miasta.

Mieszkam w tym miasteczku od 1987 roku.

Krzywiń jest starym miastem, ale z ciekawą przeszłością. Jest tutaj zabytkowy kościół gotycki.

Małgosia Leonarczyk

W Krzywiniu żywa jest tradycja Powstania Wielkopolskiego. Nasza szkoła nosi imię Powstańczej Kompanii Krzywińskiej.

Na cmentarzu jest grób powstańców. Dbamy o miejsca Pamięci Narodowej.

Życzę Krzywiniowi, by nigdy nie zapomniał o swoich przodkach, którzy o to miasto walczyli i dla niego pracowali.

Agnieszka Wojtkowiak

Chciałbym, aby w przyszłości wszyscy dorośli wybudowali dzieciom na strzelnicy plac zabaw z pięknymi huśtawkami i różnymi urządzeniami jak w wesołym miasteczku w Chorzowie.

Tomasz Soszyński

W porównaniu z innymi miastami - Krzywiń jest bardzo spokojny.

Nie ma przestępstw, jest na ogół bezpiecznie.

Życzę mieszkańcom Krzywina bezpieczeństwa i spokoju.

Monika Zawada

JAKĄ SZKOŁĘ WIDZĘ ?

Co do tego, że polską szkołę trzeba zreformować zgodni są wszyscy. I pewno każdy, kto choć trochę interesuje się edukacją ma swoją wizję poprawy sytuacji. Wiele jest głosów w naszej narodowej dyskusji o polskiej szkole. Często są to oczywiste pomyłki wynikające z prostego faktu, że do głosu dochodzą ludzie na szkolnictwie w ogóle się nie znający, a do tego jeszcze ulegający demagogicznym i populistycznym hasłom. Wszyscy oni wszakże mają jedną wspólną cechę: chcą żeby było lepiej. Ale, jak wiadomo samym „chciejstwem” i dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane.

Tymczasem nikt jakoś nie kwapi się, ażeby głos oddać samym nauczycielom, to znaczy ludziom, którzy o edukacji mają jako takie pojęcie. Myślę o pojęciu rzeczywistym a nie wydumanym, obiegowym i jednostronnym. Jest taki dowcip, z którego możemy się dowiedzieć, że każdy statystyczny Polak zna się na trzech dziedzinach: polityce, medycynie i oświacie. Oczywiście, jak na dowcip przystało, jest to przekonanie zupełnie złudne.

Chociaż do prawdziwej poprawy jeszcze daleko, to ja już teraz, oczyma wyobraźni, widzę zreformowaną, poważaną przez wszystkich a kochaną przez uczniów polską szkołę.

Wszyscy dotychczasowi reformatory systemu kształcenia w Polsce najczęściej dokonywali jedynie zmian kosmetycznych a prawdziwe reformy zostawiali na później. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że dotychczas zmieniano najczęściej trzy składniki systemu: ministrów, programy i podręczniki. Wszystko to były zmiany doraźne. Nikt i nigdy nie pokusił się o reformę całościową i ostateczną.

Od czego w takim razie zacząć? Myślę, że od reformy systemu zarządzania oświatą. Administracja oświatowa jest w naszym kraju zbyt mocno rozbudowana, za wiele kosztuje i do niczego praktycznie nie służy. Śmiałbym twierdzić, że np. jedynym „osiągnięciem” resortu edukacji w roku ubiegłym było totalne obniżenie pensji nauczycielskich.

Centralistyczny system zarządzania oświatą jest typowy dla państw komunistycznych i w chwili obecnej stał się reliktem dawnego ustroju w demokratycznym państwie.

Pierwszy etap reformy powinien zatem polegać na likwidacji: ministerstwa, kuratoriów i delegatur kuratoriów. Nie chciałbym tutaj zanudzać czytelnika nudnymi wyliczeniami, ale w wyniku tego posunięcia budżet państwa mógłby zaoszczędzić ok. 200 miliardów złotych rocznie.

A co w zamian?

W zamian proponuję decentralistyczny system zarządzania edukacją charakterystyczny dla rozwiniętych państw demokratycznych. Najważniejszym elementem takiego systemu jest szkoła, a w niej uczniowie i nauczyciele. Tak naprawdę, to tylko dwa czynniki są absolutnie niezbędne do tego, aby szkolnictwo istniało. Te czynniki to uczeń i nauczyciel. Cała reszta to, mniej lub bardziej, ale w gruncie rzeczy zbędne dodatki.

Taką szkołę, głęboko zintegrowaną z lokalnym środowiskiem, kieruje dyrektor w porozumieniu z radą szkolną. Członkami rady szkolnej, oprócz uczniów i nauczycieli, są aktywni społecznie wybrani spośród ogółu rodziców. Nikt bowiem bardziej od rodziców nie jest zainteresowany wysokim poziomem wykształcenia ogółu młodzieży.

Instytucją stopnia wyższego jest tzw. okręgowa rada szkolna złożona z kilku specjalistów (pedagogów, prawników oświatowych, administratorów itp.) oraz z kilku przedstawicieli zaangażowanych rodziców. Rada okręgowa działa na obszarze, mniej więcej, obecnego województwa i liczy nie więcej niż 10 + 15 członków.

Całością edukacji w kraju kieruje tzw. krajowa rada szkolna składająca się z przedstawicieli rad okręgowych. Natomiast ministerstwo edukacji zostaje włączone do połączanego ministerstwa: oświaty, nauki i kultury.

Obok zmian w systemie zarządzania szkolnictwem potrzebne są też głębokie zmiany w funkcjonowaniu szkół jako placówek dydaktyczno-wychowawczych. Sprawą pierwszoplanową jest tutaj likwidacja tak zwanego systemu klasowo-lekcyjnego, czyli podziału na zespoły klasowe i godziny lekcyjne. Zakładam zatem, że w zreformowanej szkole przyszłości nie ma podziału na klasy i lekcje. Uczniowie pracują w zespołach specjalistycznych pod kierunkiem nauczyciela-instruktora. Ponadto dzieci same wybierają nauczycieli i niektóre przedmioty. Wszystkie przedmioty nauczane w szkole „wycenione” są na punkty. Dla przykładu przedmioty kierunkowe kosztują 10 punktów, a przedmioty niekierunkowe od 1 do 5 punktów. Uczeń wybiera przedmioty, których będzie się uczył, ale musi nazbierać 50 punktów. W tej sytuacji nie może wybrać tylko samych „ogonów”, bo nie zgromadzi 50 punktów, ale może wybrać pomiędzy np. plastyką a muzyką, zależnie od jego zainteresowań.

W zreformowanym systemie oświatowym nie ma rejonizacji ani obowiązku szkolnego w dotychczasowym kształcie. Uczeń może sobie wybrać dowolną szkołę leżącą na terenie jego zamieszkania. Oczywiście szkół jest dużo i różnych. Obowiązuje tu całkowity pluralizm. Jeśli chcę, to chodzę do szkoły katolickiej. Jeśli mi się ona nie podoba, to wybieram protestancką. Mogę też wreszcie wybrać placówkę obojętną światopoglądowo. Obok szkolnictwa państwowego i bezpłatnego egzystuje szkolnictwo prywatne i płatne. W skrajnym przypadku uczeń może nawet uczyć się indywidualnie w domu pod kierunkiem osobistego nauczyciela. Są kraje, w których jest to dopuszczalna i popularna forma realizacji obowiązku szkolnego.

Jeśli już mowa o obowiązku szkolnym, to trzeba sobie jasno powiedzieć, że trwa on w naszym kraju zbyt długo (do 17 roku życia). Myślę, że zupełnie wystarczy, jeśli przymusowe uczęszczanie do szkoły zakończy się na klasie piątej. Zaliczenie pozostałych klas to już sprawa dowolna i być może odpłatna.

W proponowanej przeze mnie szkole nauczyciel jest rzeczywistym kreatorem procesu dydaktycznego. Wspólnie z uczniami układa szczegółowy program nauczania i raz w semestrze zalicza im (bądź nie) zdobyte wiadomości. Taki nauczyciel ma poza tym nieograniczoną swobodę w korzystaniu z podręczników i pomocy naukowych. W nowym systemie nie ma w ogóle takiego pojęcia jak „sztywne” programy i obowiązujące podręczniki. Każdy korzysta z takich pomocy, jakie uważa za najbardziej celowe i wydajne. Szkoła jako taka w ogóle nie gromadzi żadnych pomocy dydaktycznych (jest to zbyt drogie i niewygodne) a wypożycza je na zamówienie od specjalistycznych wypożyczalni.

JAKĄ SZKOLĘ WIDZĘ ?

Inteligentny czytelnik zapyta w tym miejscu jak w takim razie przygotować ucznia do np. studiów wyższych ? Przecież nie ma urzędowych programów i podręczników. Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest aż tak bardzo trudna, jak się z pozoru wydaje. Wystarczy bowiem nawiązać współpracę z wybranymi uczelniami wyższymi i opracować tzw. minimum wymagań.

Zaprzysiężnione uczelnie wyższe mogłyby też służyć szkołom pomocą, przysyłając wysokokwalifikowanych specjalistów jako doradców metodycznych. Pytaniem dość trudnym jest pytanie o to, kto będzie finansował tę zreformowaną oświatę. Widzę tutaj trzy źródła: budżety lokalne, budżet centralny oraz darowizny wszelkiego rodzaju sponsorów. Jest sprawą oczywistą, że reformy edukacyjnej nie da się przeprowadzić bez wielkich nakładów. Ale doświadczenia innych krajów zdają się potwierdzać tę prostą prawdę, że pieniądze zainwestowane w kształcenie zwracają się po bardzo długim czasie, ale za to zwracają się stukrotnie.

Byłbym człowiekiem nieodpowiedzialnym, gdybym nie widział innych zagrożeń stojących przed polską reformą oświatową. Ale byłbym też skrajnym pesymistą, gdybym nie widział oczywistych jej zalet. Jak się zatem przedstawia swoisty bilans zysków i strat „w tym temacie”.

Największa zaleta to chyba fakt, że w nowym systemie rodzice, uczniowie i nauczyciele staną się wreszcie aktywnymi podmiotami a nie sterowanymi z zewnątrz przedmiotami. Po drugie: dwa najważniejsze składniki systemu, tj. uczeń i nauczyciel będą partnerami w dyskusji, a ich stosunki wzajemne nie będą opierały się na feudalnych przesłankach.

I wreszcie trzeci, póki co, ostatni argument za : we wszystkich cywilizowanych krajach taki właśnie system (przynajmniej w ogólnych zarysach) obowiązuje. Amerykanie czy Niemcy z RFN twierdzą, że nie stać ich np. na utrzymanie osobnego ministerstwa oświaty. A nas stać ? !!!

Przejdźmy teraz do zagrożeń. Największym problemem jest chyba poważny brak autentycznych społeczników, którzy gotowi byłiby zasilić szeregi mających powstać rad szkolnych.

Czy po 1 stycznia 1994 roku, gdy samorządy lokalne przejmą oświatę nie będą starały się wybierać rozwiązań oszczędnościowych kosztem dobra dzieci i szkolnictwa w ogóle ?

Można też zapytać o to, czy nasze społeczeństwo jest przygotowane do reformy oświatowej, czy jest w Polsce społeczne przyzwolenie na zmiany.

Na te i inne pytania nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Jedno jest pewne : klimat wokół polskiej szkoły jest zły i to z różnych przyczyn. Póki co nie znosi się na poprawę.

Od 1 września br. rozpoczynają działalność tzw. rady szkolne. Ale nie będą to takie rady, jak te wymienione w tym artykule. W ślad za ich powołaniem nie pójdzie bowiem jakakolwiek zmiana w systemie zarządzania oświatą. Wszystko pozostanie po staremu. Tyle tylko że dojdzie jeszcze jeden element. I tak już monstrualnie rozbudowana biurokracja oświatowa ulegnie dalszemu wzmocnieniu. Aż strach pomyśleć ilu „ciałom” będzie teraz podlegał „statystyczny” dyrektor szkoły. Szkoda czasu na wymienianki.

Artykuł ten oczywiście nie zawiera propozycji całościowych i ostatecznych. Nie pozwalają na to ani ramy czasowe, ani cierpliwość czytelnika. Jest to tylko głos w dyskusji, może bardziej jej rozpoczęcie. Gdyby ten artykuł taką dyskusję wywołał, to zamiar autora byłby w całości spełniony. Jeśli efektem tej dyskusji, która być może się wywiąże, byłyby jakieś problemy szczegółowe, to będzie to doskonały materiał na następne artykuły.

Marek Żołędziwski

Redakcja oczekuje na polemiczne wypowiedzi na temat oświaty.

Obsługa, programy i porady

KOMPUTEROWE



MARIAN DZIESZKO
BIELEWO 22

64-007 LUBIŃ

dokończenie ze str. 4

Wysiłkiem wszystkich mieszkańców powstała tutaj remiza strażacka, która jest krzywińskim centrum kultury. Znajduje się tam sala widowiskowa, kawiarnia i biblioteka. W Nowym Roku życzę bibliotece, aby miała pieniądze na nowe, śliczne i ciekawe książki.

Edyta Kolan

Marzę, aby dorośli mieszkańcy Krzywinia wybudowali basen i lodowisko.

Życzę wszystkim dzieciom, aby to moje marzenie się spełniło.

Andrzej Richter

Jest tutaj dużo zieleni i czyste, zdrowe powietrze. Życzę miastu by zawsze tak było, by żaden przemysł nie zanieczyszczał naszego środowiska.

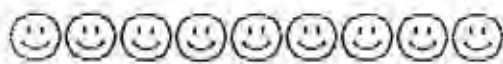
Mariusz Wieczorek

Lubię Krzywiń i zawsze chcę tu mieszkać.

Arkadiusz Mejza

Krzywiń jest odnowiony, bardzo mi się podoba.

Krystian Kozakowski



HUMOR



Redakcja zasypywana jest listami od ludzi zadowolonych z życia, którzy swoją radością chcą podzielić się z czytelnikami "Wieści". Inni zadają dziwaczne pytania. Ponieważ pytania są denerwujące i hamują nasz marsz w świetlaną przyszłość, redaktor Foka postanowił dać tym pytaniom zdecydowaną odpawę. Poniżej drukujemy pytania czytelników i odpowiedzi redaktora Foki:

- Jestem nauczycielem i po opłaceniu rachunków za prąd i ciepłą wodę nie starcza mi nawet na jedzenie. Co mam robić?
- Niech się pan natychmiast zwolni z pracy! Taka niedojda jak pan, niczego dobrego uczniom nie nauczy.

- samotnie wychowuję dwoje dzieci. Mój mąż, alkoholik zmarł niedawno, a ja zostałam zwolniona z pracy. Z czego mam żyć?
- Z zasiłku! Może też pani spróbować sprzedać butelki, które zostały po mężu.

- Moje centralne ogrzewanie podłączone do kotłowni nie grzeje, chociaż płacę podwyższony czynsz. Zachowały się jeszcze stare, dymiące piece, ale czym palić, jak wszystkie pieniądze idą na czynsz?
- Można do tego celu wykorzystać zbyt gęsto ustawioną więzbę dachową ze strychu. Radzę zamieszkać w jednym pokoju, to w pozostałych będzie można rozebrać podłogi. Poza tym w lesie szyszek jest pełno, a gajowi i tak nie mają naboju do fuzji!



FOKA

Motto :

Czytelniku !
Traktuj sprawy z przymrużeniem oka
To tylko - trochę zabawy !
Zapewniam !

redaktor Foka



- Szanowna Redakcjo ! Żyję na skraju nędzy i nie wiem czy dociągnę do pierwszego. Rząd ostatnio zapewnił, że na zwiększenie konsumpcji nie możemy liczyć przez najbliższe trzy lata. Czy nie sądzi Pan, że takie rozwiązanie rządowi podpowiedział niedźwiedź, który zapada na długi sen zimowy?
- Nie wiem !

- Redakcjo ! W naszym szpitalu nie ma czym leczyć! Brakuje najzwyklejszych leków! Czym leczyć pacjentów?
- Śmiechem ! Nie słyszał pan, że śmiech to zdrowie?

- Jestem rolnikiem dobrym i produkuję wszystkiego za dużo. Chciałem sprzedawać taniej, ale to nic nie daje. Zanim towar trafi do sklepu, pośrednicy i tak podnoszą cenę! Co robić?
- Niech pan swoje produkty rozdaje przed sklepem za darmo! Pozbędzie się pan na pewno towaru, a pośrednicy zbankrutują.

c.d.n.

ARYTMOGRAM

Wiedząc, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery, odgadnij znaczenie wyrazów, a następnie przenieś litery do odpowiednich pól diagramu i rzędami poziomymi odczytaj czterowyrazowe rozwiązanie.

A) Nazwisko znanego strażaka urodzonego w Krzywiniu.

11 8 12 14 10 2 11

B) Urządzenie do tłoczenia wody, zamontowane na stałe w samochodzie pożarniczym i napędzane jego silnikiem.

3 17 10 5 18 5 19 18 3

C) Strażak, zwracając się do strażaka, mówi:

20 11 17 14 17

D) Przedwojenne czasopismo strażackie.

15 10 11 3 4 3 21

6 8 2 7 21 5 18 5 7 15 21 8

E) Można rozpaść tylko z zachowaniem wszelkich zasad ostrożności.

5 16 9 8 15 21 5

F) Uliczny ułatwia gaszenie pożaru.

14 13 20 11 3 9 10

G) ... straży pożarnej.

1 2 20 9 5 15 10 21 3

9	8	2	12	14	3	1	✱	4
13	1	2	✱	15	10	11	3	4
✱	5	16	9	8	5	6	3	✱

Rozwiązanie arytmogramu w postaci czterowyrazowego hasła należy przesłać (lub przynieść) do redakcji w terminie do 20 marca. Wśród czytelników, którzy podadzą prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody.

Opracował: K.N.

Rozwiązanie ARYTMOGRAMU z Nr 1/6

Hasło: "POMÓŻ BLIŹNIEMU SWEMU I SOBIE SAMEMU"

Na adres redakcji wpłynęło 28 prawidłowych odpowiedzi spośród których rozlosowano 5 nagród książkowych. A oto lista nagrodzonych: Monika Kaniowska Krzywiń, Janina Zawada Bieżyń, Kazimierz Lis Mościszki, Aldona Danek Łagowo, Anna Kaczmarek Łuszkowo. Nagrody można odebrać w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy w godz. urzędowania.

WIADOMOŚCI Z USC

Urząd Stanu Cywilnego w Krzywiniu zanotował w ubiegłym roku aż 125 zgonów. Natomiast na świat przyszli 143 dzieci: 76 chłopców i 67 dziewczynek. Najwięcej narodzin (21) przypada na mieszkańców Jerki, natomiast 20 na mieszkańców Krzywina.

Sakramentalne słowo „TAK” powiedziało 49 par. Marsz weselny rozbrzmiewał najczęściej w kwietniu i czerwcu. Najmłodsza para miała 17 i 19 lat, najstarsza - 63 i 78 lat. Pięćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego obchodziło 7 par.

Dwadzieścia dwie pary doczekały się pięćdziesiątej piątej rocznicy zawarcia związku małżeńskiego. W czerwcu obecnego roku państwo Rozalia i Jan Brzozowski z Kopaszewa będą obchodzili 65 rocznicę ślubu.

W naszej gminie żyje 27 osób, które ukończyły już 90 lat.

Romana Górecka-Zembroń
kierownik USC

dokończenie ze str. 3

dni. W ten sposób przechodzący drogą ludzie li zawsze uprzytamniać sobie patrząc na butelkę z kwasem solnym, do jakiego potwornego czynu doprowadziły zachłanność i okrucieństwo Katarzyny.

W niejednej księżycowej nocy w niszach okna za stojącą flaszką zbrodniarki, siadało widmo trującego chłopięcia. Byli ludzie, którzy twierdzili, że to nieprawda, ale wiadomo przecież, że duchy nie wszystkim osobom się pokazują. Postać dziecięcej zjawy o zielonkawej powierzchowności, niemal przeźroczysta, w odzieniu prześwitującym, w seledynowej poświacie księżycowej prawie zlewająca się z barwą otoczenia, jarzyła jedynie wielkimi wyrazistymi oczyma. Ile w nich było wyrzutu i smutku! Psy w podwórze zwietrywszy ducha, zrazu stroszyły sierść i lekko warczały, jednak po pewnym czasie ustawały, snadź instynktem wiedzione, że mają przed sobą swego zabitego młodzieńczego pana, co to dojrzawszy byłby gospodarzem zagrody i włości.

* * *

Opowiadanie można uzupełnić dopowiedzeniem że zestarzały Jakub sprzedał gospodarstwo jednemu miejscowemu gospodarstwu synowi. Nowy właściciel przejął także obowiązek dawania wymiaru dawnym gospodarzom. Kiedy Jakub zmarł, brała wymiar jeszcze Katarzyna, która po powrocie z wzięcia osiedliła się w Krzywiniu i tu mieszkała aż do swej śmierci. Regularnie do Krzywina zawożono jej w ramach wycugu tak pieniądze, jak naturalia, przede wszystkim ziarno, ziemniaki i drzewo opałowe. O swym zgonie Katarzyna oryginalnie powiadomiła nowych właścicieli domostwa, w którym popełniła zbrodnię - nocą mianowicie z kuchennej szafy i półek wszystkich sprzęt z łoskotem wyrzucony został na środek podłogi.

K O N I E C

„WIEŚCI KRZYWIŃSKIE” - pismo samorządu Miasta i Gminy Krzywiń
Redaguje zespół: Nowaczyk Krzysztof - red.naczelny, Janiak Tadeusz - sekr.redakcji, Bartkowiak Izabela - red.techniczny, Nowaczyk Grażyna - korekta.

Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy Krzywiń ul. Rynek 1
64-010 Krzywiń tel/fax 170-676

Druk: USŁUGI POLIGRAFICZNE Wiesław Nadolny Leszno
ul. Słowiańska 55

Nakład: 700 egz.



V ZJAZD WOJEWÓDZKI

ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH W LESZNIE

W dniu 7 marca 1992 r. w Domu Strażaka w Krzywiniu odbędzie się V Zjazd Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Lesznie.

Obrazy Zjazdu Wojewódzkiego rozpoczną się o godz. 10⁰⁰, a poprzedzi je msza św. o godz. 9⁰⁰ w kościele św. Mikołaja w Krzywiniu.

Zjazd Wojewódzki będzie uwieńczeniem kampanii sprawozdawczo - wyborczej w ogniwach gminnych (równorzędnych) Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

Korzystamy z gościnności krzywińskich strażaków i władz samorządowych. Zjazd odbędzie się w pięknych obiektach OSP w Krzywiniu.

Do Krzywina na Zjazd Wojewódzki przyjadzie 167 delegatów wybranych na 32 zjazdach gminnych (równorzędnych) Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Spodziewamy się również gości z Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, Komendy Głównej Straży Pożarnych oraz przedstawicieli władz wojewódzkich.

Zjazd Wojewódzki wybierze nowe władze wojewódzkie Związku Ochotniczych Straży Pożarnych: Zarząd Wojewódzki, Wojewódzką Komisję Rewizyjną i Wojewódzki Sąd Honorowy. Nowo wybrany Zarząd Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych wybierze ze swego grona Prezydium Zarządu Wojewódzkiego, którego podstawową powinnością będzie kierowanie bieżącą działalnością Związku na terenie województwa oraz wykonywanie uchwał Zarządu Wojewódzkiego i Zarządu Głównego.

Okres, w którym Związek Ochotniczych Straży Pożarnych województwa leszczyńskiego realizował „Program...” przyjęty na IV Zjeździe Wojewódzkim Delegatów, obfitował w niezwykle ważne dla całego narodu wydarzenia.

Dokonujące się w kraju przemiany społeczno-gospodarcze i polityczne oraz działania zmierzające do zreformowania państwa wywarły również istotny wpływ na funkcjonowanie kilkudziesięciotysięcznej rzeszy leszczyńskich strażaków. Organizacja nasza, wspólnie z funkcjonariuszami straży zawodowych, wniosła w minionej kadencji ogromny wkład pracy i autentycznego zaangażowania w realizację zaszczytnych obowiązków humanitarnych - ochronę mienia społecznego i osobistego ludzi. Wszędzie tam, gdzie występowało zagrożenie pożarowe, gdzie bliźni narażony był na uszczerbek w zdrowiu i mieniu - zawsze można było spotkać postać w strażackim mundurze, bezinteresownie świadczącą pomoc, częstokroć z narażeniem własnego życia.

W dalszej pracy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych będziemy preferowali aktywną pomoc dla ochotniczych straży pożarnych, zmierzającą do technicznego umocnienia OSP i rozwijania przedsięwzięć profilaktycznych. Będziemy podejmowali szero-

ko zakrojone działania, aby dla dalszej poprawy skuteczności funkcjonowania ochotniczych straży pożarnych, wykorzystać rosnące w województwie zainteresowanie organów samorządu terytorialnego naszą działalnością. W nowej kadencji poczynimy niezbędne działania zmierzające do pozyskania sponsorów z szeroko rozumianego sektora prywatnego. Dotychczasowe dokonania w tym zakresie pozwalają przypuszczać, iż może stać się to czynnikiem niezwykle poprawiającym naszą kondycję ekonomiczną. Okolicznością sprzyjającą tak rozumianym oczekiwaniom jest nowy kształt ochrony przeciwpożarowej określony Ustawą z dnia 24.08.1991 r. o ochronie p.poż. (Dz.U.Nr.81, poz.351), w której Związek Ochotniczych Straży Pożarnych i ochotnicze straże pożarne są jednostkami ochrony przeciwpożarowej. Zgodnie z art.19 tej Ustawy, ochotnicze straże pożarne i Związek OSP funkcjonują w oparciu o przepisy Ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. - Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U.NR.20, poz.104), a ich organizację i zadania określa statut. Nowością jest również to, iż niektóre ochotnicze straże pożarne wejdą do „krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego” i mogą być finansowane z budżetu państwa. Utrzymanie zaś pozostałych OSP będzie spoczywało w szczególności na organach samorządu terytorialnego.

Nowo opracowywany statut Ochotniczych Straży Pożarnych przewiduje możliwość prowadzenia działalności gospodarczej. W tym kierunku zmierzają również działania Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Zamierzamy też podjąć tego typu działalność w ramach Fundacji na Rzecz Pomocy dla Ochotniczych Straży Pożarnych.

Dokonując oceny mijającej kadencji stwierdzamy, iż realizacja przyjętych w „Programie...” zadań byłaby niemożliwa bez pomocy i wsparcia naszych działań ze strony szeregu instytucji.

W naszych codziennych przedsięwzięciach spotykaliśmy się z ogromną życzliwością i zrozumieniem problemów pożarniczych. Szczególne wyrazy podziękowania kierujemy do członków ustępującego Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej Wojewódzkiego Sądu Honorowego, a także do władz państwowych i samorządowych - za ich niezwykłą życzliwość. Dziękujemy komendantom gminnym straży pożarnych i kierownikom jednostek gospodarczych a także organizacjom społecznym takim jak: Związek Harcerstwa Polskiego, Liga Obrony Kraju, Ludowe Zespoły Sportowe itp.

Najwyższe słowa uznania i podziękowania kierujemy pod adresem prezesów zarządów gminnych (równorzędnych) ZOSP oraz członków tych zarządów.

Dokonując oceny wyników pracy jednostek OSP, wyrazamy uznanie i podziękowanie ich zarządom za bezinteresowną i wzorową służbę.

dokończenie na str. 2

dokończenie ze str. 1

Jednym z najważniejszych wyznaczników sukcesów ochotniczych straży pożarnych w województwie jest dobrze układająca się współpraca z Komendą Wojewódzką Straży Pożarnych i Komendami Rejonowymi. Stanowi to jedną z przesłanek skuteczności naszych działań w nowej kadencji. Sukcesy ochotniczych straży pożarnych w naszym województwie są także wynikiem dużego zainteresowania społeczeństwa naszą działalnością i codziennego wspierania podejmowanych przez nas inicjatyw.

Oczekujemy, że zbliżający się IX ZJAZD KRAJOWY ZWIĄZKU OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH podejmie konkretne decyzje systemowe oraz potwierdzi miejsce i rolę wszystkich ogniw Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w systemie ochrony przeciwpożarowej.

Dziękujemy Zarządowi Miejsko-Gminnemu ZOSP i Zarządowi OSP w Krzywiniu oraz burmistrzowi Miasta i Gminy za nieodpłatne udostępnienie pomieszczeń Domu Strażaka i pomoc w pracach przygotowawczych V ZJAZDU WOJEWÓDZKIEGO ZOSP.

Serdeczne podziękowania kierujemy pod adresem organów samorządu terytorialnego w województwie i Zarządów gminnych (równorzędnych) ZOSP za okazaną - w trakcie ZJAZDU - znaczną pomoc finansową.

Prezydium
Zarządu Wojewódzkiego
Związku Ochotniczych Straży Pożarnych
w Lesznie



SYLWETKA PREZESA OSP KRZYWIN

Jan Pospieszalski

ur. 19 sierpnia 1913 roku
w Poznaniu

Lekarz weterynarii



W roku 1987 uhonorowany wpisem do Księgi Honorowej Zasłużonych dla Ochrony Przeciwpożarowej Kraju.

Kawaler Złotego Znak Związku OSP

Prezes OSP w Krzywiniu

Prezes Zarządu Administracji Domu Strażaka

Członek Zarządu Wojewódzkiego ZOSP w Lesznie

Sekretarz Zarządu Gminnego ZOSP w Krzywiniu

Przygodę strażacką rozpoczął w 1933 roku w czasie służby wojskowej. Z Krzywiniem związany od roku 1947. Od roku 1960 członek OSP Krzywiń a następnie jego prezes.

Kierował Społecznym Komitetem Budowy Domu Strażaka w Krzywiniu.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, medalem "Za udział w wojnie obronnej", "Za Odrę, Nysę, Bałtyk", "Zwycięstwa i Wolności".

O jego zaangażowaniu i pracy oraz kierowanych przez niego zespołach ludzkich niech świadczy siedziba jednostki OSP Krzywiń.



KRZYWIŃSKIE POŻARY

OD POWIETRZA, OGNIEM I WOJNĄ !

Średniowieczne gniazdo Awdanów - Krzywiń, miasto drewniane, słomiane i gliniane często padało pastwą pożarów.

Zawsze wtedy gnębiły naszych przodków różne klęski żywiołowe, będąc utrapieniem mieszkańców miast i wsi. Bezradna ludność wznosiła błagalne skargi do Boga - supliki - „Od powietrza, głodu, ognia i wojny - zachowaj nas Panie”.

Zwarta zabudowa domostw wtłoczonych w wąskie uliczki, oświetlanie mroków płomykami kaganków czy świec, sprzyjały częstym wybuchom pożarów łatwopalnych materiałów, utrudniały, wręcz uniemożliwiały, akcję ratunkową.

A w czasach swarów, najazdów należało wroga zniszczyć - spalić.

Kroniki informują, że jeszcze w 1793 r. Krzywiń miał 90 budynków mieszkalnych, z tego 70 w samym mieście, a 20 na przedmieściach. Z ogólnej liczby 90 domów, tylko 7 z nich było krytych gontami, wszystkie pozostałe słomą.

Oto niektóre zapiski z dawnych kronik grodu :

Był rok 1117 - Awdanicy ze stronnikami zamknęli się w grodzie obronnym, który po zdobyciu przez Bolesława zniszczony został, a Skarbno spalone i zaorane. (Czerwona Wieś).

W czasie zatargu z Henrykiem I Głogowskim (1282) zamek kasztelański został zburzony. Choć Władysław Łokietek w roku 1296 zawarł w Krzywinu ugodę z Henrykiem Głogowskim, wojna domowa nadal niszczyła gród, grabieże i pożary trwały.

Rycerze św. Floriana

W krzywińskiej farze jeden z bocznych ołtarzy zdobi barwna, alegoryczna figura św. Floriana. Przedstawia ona rycerza średniowiecznego w zbroi z dzidą w jednej ręce, z kubkiem wody w drugiej, gaszącego płonący domek. Oto wieczny patron naszych strażaków pożarników.

Gnębione całe wieki miasto, nękane różnymi kataklizmami, doczekało się XVIII wieku, czasów odbudowy i względnego spokoju.

Choć potem na naszych ziemiach szalały dwie wojny światowe, a niszczący walec wojenny dwukrotnie przetaczał się przez nasz kraj w jedną i drugą stronę, pożoga wojenna oszczędziła nasze miasto. Starsi mieszkańcy pamiętają jednak jeszcze wybuchy pojedynczych, groźnych pożarów w mieście.

Kiedys, w latach dwudziestych w nocy spłonął młyn motorowy, należący do niejakiego Krupy, przy ul. Kościańskiej - /dziś miejsce tartaku/. W 1925 roku, także w nocy, spłonął olbrzymi piętrowy magazyn zbożowy/spichrz/ dawnej spółki "Rolnik" przy ul. Kilińskiego.

Przylegający budynek piętrowy uratowano dzięki strażakom. Odbudowany magazyn, należący potem do Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" wraz z budynkiem mieszkalnym, został rozebrany kilka lat temu.

Także w nocy, w 1933 roku pożar strawił stodołę budowy sztrichulcowej krytą papą, należącą do Paetzolda, dziś przy ul. Krętej. Podejrzewało się podpalenie z zemsty.

Bywało, że przyczyną pożarów były siły przyrody - pioruny. Od pioruna w 1937 roku spłonęła (w dzień) stodoła rolnika Fr. Piotrowskiego, przy ul.

Wasnie rodowe nie wygasały przez cały wiek XIV.

W 1638 roku pożar znów zniszczył miasto.

W czasie wojny szwedzkiej (1709-10) miasto było grabione, a nadto trapiione przez zarazę (morowe powietrze).

W roku 1810 spalił się kościół szpitalny św. Ducha (dziś miejsce dawnej szkoły przy ul. Powstańca Lewandowskiego).

Po tej wojnie nastąpiła odbudowa miasta (1717-21), a wały obronne rozebrane, pozostały tylko fosy.

W następnych latach nie było już totalnych zniszczeń, choć groźne pożary szalały.

W 1843 roku powstał wielki pożar folwarku Kociowie należącym do Czerwonej Wsi. Na tym miejscu zbudowano w 1845 r. nowy folwark, który otrzymał nazwę Boża Wola.

Za proboszcza ks. Jędrzychowskiego (1863-85) spłonęły wszystkie budynki gospodarcze plebanii, prócz samego probostwa i stodoły poza miastem (spłonęła w 1975 r.).

Minęły wieki, znikły lepianki, strzechy (ostatnia usunięta na stodołę w 1970 r.). A jeszcze w naszym dwudziestym wieku starsi mieszkańcy pamiętają groźne pożary w mieście.

Odwieczne zagrożenia zawarte w słowach suplikacji „Od powietrza, głodu, ognia i wojny” są także w naszych czasach aktualne, a naszym działaniom przyświeca pragnienie, aby się od tych plag uwolnić.

Kościelnej. Także od pioruna, w nocy w 1950 roku spłonęła stodoła /sztrichulcowa - regłówka/ kryta dachówką, należąca do rolnika W. Kramera /dziś ul. Strzelecka/. Żłosiwy piorun nie oszczędził stodoły przy probostwie, choć murowana, częściowo spłonęła /ok. 1955 r./.

W nocy, w 1965 roku spłonęła stodoła w zabudowaniach rolnika Józefa Michałowicza /dziś St. Dopierałskiego/; znów podpalenie.

Ofiarą działań wojennych 1939 roku był młyn parowy przy jeziorze, należący niegdyś do rodziny A. Maćkowiaka, spalony na rozkaz. Spalone zapasy zboża rozwiewały przez całe tygodnie woń palonej kawy zbożowej.

Dostatni /może?/ wielki pożar w godzinach rannych w 1975 roku, strawił olbrzymią stodołę budowy sztrichulcowej krytą papą, należącą niegdyś do probostwa, a potem do PGR - Czerwona Wieś. Stodoła, mimo akcji straży, spłonęła. Sprawcą pożaru był przygodny łazęga nocujący w stodole.

Na miejscu dawnych stodoł jest dziś kompleks budynków nowej szkoły przy ul. Strzeleckiej. Były to lata dwudzieste, trzydzieste, kiedy złowrogi, przeraźliwy głos trąby stróża nocnego biegącego ulicami, zrywał ze snu mieszkańców. Ci z okrzykiem - gore ! gore ! - /wezwanie na pospolite ruszenie do akcji ratowniczej/ biegli wraz z ofiarnymi ochotnikami straży pożarnej spod znaku św. Floriana.

Łuna znaczyła drogę na miejsce pożaru. Jednym z pierwszych był naczelnik straży, by ratować akcją ratowniczą.

W tym miejscu godzi się przypomnieć sylwetkę wspaniałego, długoletniego naczelnika straży.

dokończenie na str. 4

dokończenie ze str. 3

tak przed jak i po wojnie- Władysława Grobelnego. Artylerzysta 14 Poznańskiego P.A.L-u, mistrz kowalski, społecznik, kombatan.

Dowodząc akcją gaśniczą, zawsze górował wzrostem i głosem. Zmagał się z mizérią ówczesnego sprzętu, niesforą gawiedzią, pospolitym ruszeniem dostawców wody w beczkach, kiedy rwały się parcie węże, lub urywał się łańcuch wiader z wodą podawaną do sikawki, by pompa rytmicznie pracowała - góra - dół, raz - dwa ! Bywało /w czasie pożaru spichrza "Rolnika"/ w sukurs pchała się grupka kobiet, wciskając naczelnikowi kromkę chleba św. Agaty, by rzucając w buchające płomienie uśmierzył żywioł. Przecież same kobieciny widziały, jak potem ogień przygasał.

Kiedy sikawki poszły do lamusa, zastąpione nową generacją sprzętu gaśniczego-motopompą, znów nerwy naczelnika ponosiły, bo albo motopompa nie dojechała na czas, albo gasła po starcie, to znów brakowało wody, a pożar szalał.

Służbę u św. Floriana naczelnik Grobelny zakończył w 1981 roku jako prezes honorowy. Jakże dumny byłby dziś naczelnik Grobelny, gdyby mógł dowodzić nowoczesnym wyposażeniem wozu bojowego z zapasem 6 000 l wody, a do gaszenia pożaru lasu pod Nowym Dworem /1991 r/ mógł wezwać latające „garbate” „Dromadery”, by ulewą z nieba skutecznie zdławić czerwonego kura. Godzi się także przypomnieć sylwetkę miłośników braci strażackiej, jakim był mgr Władysław Poreda, burmistrz po wojnie, aptekarz, długoletni prezes Zarządu OSP. Jako farmaceuta był wynalazcą doskonałej gorzałki „Niebo w gębie”, podobno niezawodny lek na wszelkie dolegliwości. Chociaż zwykle poważny, w gronie swoich druhów z humorem popisywał się swawolną piosenką o wspaniałym strażaku :

"Bom ja jest strażak - strażak wspaniały,
Sikawkę zawsze dobrą mam.
W razie pożaru, czy w dzień, czy w nocy
Swych usług nie odmawiam - nie !
Czy w dzień, czy w nocy, gdy mnie ktoś
wzywa
Sikawkę swoją wnet wydobywam
I gaszę, aż się sypią skry !"

Na szczerą pamięć i uznanie zasługuje także wspaniały strażak o najdłuższym stażu strażackim zasłużony obywatel, zawsze krzywiniak - druh Stefan Jankowski.

Oto garść wspomnień ku pamięci dzisiejszym wspaniałym druhom strażakom - rycerzom św. Floriana.

Stanisław Biziel



PALI SIĘ? PALI SIĘ!

Jedenaście pożarów, w tym dziesięć małych i jeden średni. Ponad 185 milionów strat. Dwadzieścia cztery jednostki ochotniczej i cztery jednostki zawodowej straży pożarnej (łącznie) gasiło pożary. Trzydzieści trzy skontrolowane gospodarstwa rolne. Dwadzieścia dziewięć nieprawidłowości w siedemnastu gospodarstwach rolnych. Cztery mandaty, trzynaście pouczeń i siedem przymusów bezpośrednich. Uchybienia w jednej trzeciej kontrolowanych warsztatów mechaniki pojazdowej, lakierniach i stolarniach. Kontrole i powtórne kontrole sprawdzające w zakładach pracy i obiektach użyteczności publicznej.

To wszystko, to bilans dla gminy Krzywiń w 1991 roku. Tak przynajmniej wynika z analizy sytuacji pożarowej opracowanej przez Komendę Rejonową Straży Pożarnej w Kościanie.

Rok 1991 był dla naszej gminy trochę łaskawszy niż rok poprzedni, w którym było aż osiemnaście pożarów, a straty popożarowe przewyższyły czterysta sześćdziesiąt pięć milionów złotych. Byłoby znacznie lepiej, gdyby nie zwykła niefrasobliwość. Aż osiem pożarów spowodowała nieostrożność osób dorosłych ! Na szczęście rok 1992 zaczął się dobrze : do 6 lutego nie zanotowano żadnego pożaru. Czy będzie tak nadal ? Niedługo już wzrośnie zagrożenie w związku z rozpoczęciem uprawy pieczarek. Najgorsza jest prowizorka : tunele foliowe w odległości mniejszej niż piętnaście metrów od innych budynków i składów, kominy i kotłownie bez odbioru kominiarskiego, instalacja elektryczna na 220 V bez opraw porcelanowych, wadliwe urządzenia grzewcze. W wilgotnej atmosferze pieczarkarni dochodzi ryzyko porażenia prądem elektrycznym. Nie lepiej może być w kotłowniach, w których zgromadzono zbyt wielkie ilości materiałów palnych i to w dodatku w odległości mniejszej niż 60 cm od pieca centralnego ogrzewania. Wszystko zależy od zwykłej rozwagi i ostrożności. Zwłaszcza, że strażacy nie pozostawiają mieszkańców gminy samym sobie.

Prowadzą działalność propagandową, rozmawiają z nimi o istniejących zagrożeniach, dokonują kontroli i ćwiczą swoje umiejętności. Organizują również zawody sportów pożarniczych, w których obok dorosłych, startują uczniowie szkół.

To, co się robi, może jednak być niewystarczające. Dlatego najważniejsza jest czynna postawa nas wszystkich. Zapobiegajmy pożarom, a jeśli już pożar powstanie, nie odmawiajmy pomocy.

Krzysztof Nowaczyk





Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Krzywiniu w towarzystwie Burmistrza Władysława Kabscha i orkiestry „Sokoła”.



Zdjęcie wykonane w latach 30 - tych



O STRAŻY KRZYWIŃSKIEJ

Miasto Krzywiń, położone w pobliżu Kościana i Lubinia, ma ponad 750-cio letnią, ciekawą historię. Z racji swojego położenia wplątane zostało w niejedną awanturę wojenną. A jak wojna, to zniszczenia, pożary i straty. Taryfy ulgowej nie było. Bo też uparte i rogate były charaktery tak miejscowych władców, jak i społeczeństwa. Tak było w czasach średniowiecznych, tak w nowożytnych, tak też w okresie nam współczesnym. Należy przypuszczać, że o ratownictwie przeciwpożarowym i przeciwdziałaniu stratom na pewno bardzo dawno już myślano, ale niewiele jeszcze o tym wiemy. Ze starych zapisów z początków XIX wieku wiadomo, że w mieście Krzywiniu byli strażacy, a na terenie miasta świadczyło usługi Królewskie Towarzystwo Ogniove Księstwa Warszawskiego, które jak należy przypuszczać, pokrywało straty powstałe wskutek pożarów i ratownictwa.

Prawdziwą jednostkę straży pożarnej zorganizowano w Krzywiniu dopiero w 1928 roku. Jako jednostka ochotnicza działa bez przerwy do dnia dzisiejszego. Szczególną postawą patriotyczną wyróżniła się w okresie okupacji. Różne były jej organizacyjne koleje i rozmaite formy działalności, ale zawsze służyła społeczeństwu polskiemu. Jednym ze sławnych działaczy OSP w Krzywiniu był znany na terenie całego ówczesnego powiatu druh Ignacy Richter, późniejszy mieszkaniec Kościana.

Dużym osiągnięciem krzywińskich strażaków - oprócz wielu sukcesów ratowniczych - było wybudowanie Domu Strażaka. Obiekt ten, to prawie cała instytucja. To nie tylko ozdoba miasta, ale przede wszystkim baza operacyjna jednostki z obszernymi garażami i pomieszczeniami na sprzęt. Resztą

Z karty żałobnej

Dnia 25 lutego br. po długiej chorobie, zmarł - przeżywszy lat 67 - mistrz kowalski ś.p. druh Stanisław Turkiewicz. Nieubłagana śmierć wyrwała z naszych szeregów długoletniego, pełnego poświęcenia, oddanego sprawie strażactwa, naszego działacza i społecznika.

Cześć Jego pamięci
Zarząd Ochotniczej Straży
Pożarnej w Krzywiniu

swych pomieszczeń służy społeczeństwu przy różnych okazjach. Jest tu biblioteka publiczna, dział kultury, kawiarenka z telewizją satelitarną, salka konferencyjna oraz sala widowiskowa z zapleczem gastronomicznym i pełnym zestawem sprzętu. Są pokoje gościnne i mieszkanie dla etatowego kierowcy. Społeczeństwo szeroko korzysta z usług Domu Strażaka, co pozwala jego administracji pokryć bieżące koszty utrzymania obiektu oraz koszty konserwacji i remontów, które nie są wcale takie małe. Jednostka ma kilka wozów bojowych, nowoczesny sprzęt specjalistyczny oraz radiotelefon zapewniający stałą łączność z bazą wojewódzką i rejonową. To już jest coś !

Jotpe.



Jego dom spalał się, w drugim końcu miasta

Skromna książeczka w formacie kieszonkowym, wydana przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej w 1984 roku zapoznaje nas z życiem i działalnością wybitnego działacza społecznego, rzemieślnika, a przede wszystkim strażaka znanego daleko poza powiatem kościańskim, urodzonego w Krzywiniu Ignacego Richtera.

Warto do niej sięgnąć, bo autor, Piotr Bielicki znający druha Ignacego Richtera osobiście, poświęcił wiele wysiłku, żeby zebrać rozproszony materiał, sięgnąć do istniejących źródeł i literatury, a także dobrać odpowiedni zestaw fotografii do przygotowywanej publikacji. Było to tym trudniejsze, że publikacja została przygotowana do druku już po śmierci (w 1980 roku) druha Ignacego Richtera.

Ignacy Richter urodził się w roku 1884 w krzywińskiej rodzinie rzemieślniczej. Kwalifikacje ślusarza-mechanika zdobywał początkowo w pobliskim Borku, a następnie za granicą. W 1909 roku wrócił do Kościana, by po roku uzyskać tytuł mistrza ślusarza i otworzyć własny zakład ślusarsko-mechaniczny. Był doskonałym fachowcem. Życie jego wypełniała praca, a także bardzo aktywna działalność w organizacjach rzemieślniczych i społecznych. Najprawdziwszą pasją życiową Ignacego Richtera, jak pisze Piotr Bielicki, było strażactwo. Trudno w tak krótkim artykule opisać działalność tego wybitnego strażaka. Zainteresowanych odsyłam do pracy Piotra Bielickiego. Tutaj natomiast niech mi będzie wolno przypomnieć za autorem książki, szczególnie dzień w życiu Ignacego Richtera, świadczący dobitnie o jego postawie strażaka i obywatela:

" 27 stycznia 1945 r - pierwszy dzień upragnionego spokoju. Większość mieszkańców oswobodzonego miasta odpoczywała, ciesząc się wolnością. Ale spokój przerwało wieczorem rozpaczliwe wołanie o pomoc "Ratunku ! Pali się". Pożar obejmował kilka budynków niemal w centrum miasta. W oddali słychać było jeszcze odgłosy oddalającego się frontu. Przy pożarze uwijała się grupka strażaków i mieszkańców palących się domów. Brak było wody, brak sprzętu. Do dyspozycji ratowników pozostała jedna motopompa. Gaszenie rozpoczęło najbardziej prymitywnym sposobem - tzw. łańcuchem wodnym. Pożar był groźny i rychło mógł objąć dalszą część miasta. Sytuacja stawała się krytyczna. Na pomoc spieszyli dalsi strażacy, a wśród nich także dh Richter. Wiadra krążące od kanału Obry do miejsca pożaru obmarzały i wkrótce stały się nieprzydatne. Richter przejął dowodzenie. Udało się skompletować małowartościowy sprzęt gaśniczy pozostawiony przez okupanta w różnych zakładach pracy. Nad ranem sytuację opanowano. W tym samym czasie, w drugim końcu miasta spalał się dom - własność dh Ignacego. On sam pozostał na najtrudniejszym odcinku. Taki był prolog społecznej działalności Ignacego Richtera w wyzwolonym Kościanie."

Krzysztof Nowaczyk

Informacje o Ignacym Richtercie i obszerny cytat o wydarzeniu w wyzwolonym Kościanie pochodzą z książki :Piotr Bielicki: Ignacy Richter 1884-1980. Wybitny kościański i społecznik. Kościan 1984. TMZK., s. 24



OCHRONA PRZECIWPOŻAROWA NA TERENIE REJONU KOŚCIAŃSKIEGO

Pożary stanowią jedną z najdotkliwszych i najgroźniejszych klęsk nękających od wieków ludzkość. Niszczą bezpowrotnie mienie, a często i życie ludzkie. Niepowetowane straty powstają co rok na skutek pożarów zubożają państwo oraz całe społeczeństwo. Pożary powstają przede wszystkim tam, gdzie ochrona przeciwpożarowa nie jest należycie zorganizowana, a ludność nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa i możliwości powstawania pożaru oraz nie zna podstawowych zasad przeciwdziałania temu zjawisku i zwalczania go w pierwszej fazie od chwili jego powstania.

Koordinacją działań, od szeroko pojętej prewencji pożarowej do organizacji szkolenia jednostek biorących bezpośredni udział w likwidacji skutków powstałych pożarów, prowadzi na tym terenie Komenda Rejonowa Straży Pożarnych w Kościanie.

Rejon działania Komendy Kościańskiej obejmuje północną część województwa leszczyńskiego. Graniczy on z trzema innymi rejonami województwa a mianowicie z rejonem Wschowskim, Leszczyńskim oraz Gostyńskim. Przez rejon i miasto Kościan przebiegają dwa główne szlaki komunikacyjne województwa - drogowy i kolejowy. W skład rejonu wchodzi 5 jednostek samorządowych tj. Miasto Kościan, Miasto i Gmina Krzywiń oraz Śmigiel, a także Gmina Przemęt i Kościan. Powierzchnia rejonu wynosi 813 km², z czego 145 km² przypada na lasy. 106 km² lasów zalicza się do klasy A zagrożenia pożarowego, a 33 km² do klasy B. Rejon zamieszkuje ponad 78 tys. mieszkańców, z czego 32 tysiące w 3 miastach /Kościan, Śmigiel, Krzywiń/. Miejscowości sołeckich jest 123, a przysiółków 43. Rejon jest zaliczany do rolniczo - przemysłowych. Na terenie rejonu zlokalizowanych jest 27 zakładów przemysłowych, 237 rolno-spożywczych, około 1800 zakładów gospodarki nieuspołecznionej, 575 obiektów użyteczności publicznej, budownictwa i gospodarki komunalnej oraz zbiorowego zamieszkania. Liczba indywidualnych gospodarstw rolnych sięga 12 000.

Biorąc pod uwagę kategorię niebezpieczeństwa pożarowego 19 zakładów zalicza się do I knp, 11 do II knp, a 217 do III knp. Pozostałe do IV i V knp.

161 zakładów zalicza się do I kategorii zagrożenia ludzi, 42 zakłady do ZL II, 21 do ZL V.

Komenda prowadzi stały nadzór prewencyjny nad w/w zakładami i obiektami. I tak w roku 1991 skontrolowano przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych itp. w 564 zakładach i obiektach. W 161 stwierdzono 423 różnego rodzaju nieprawidłowości najczęściej technologiczno-instalacyjnych i wyposażenia obiektów w podręczny sprzęt gaśniczy / 223 usterki/. Egzekwując poprawę stanu ochrony przeciwpożarowej zastosowano 257 środków represji, z czego najwięcej, bo 96 pouczeń oraz 87 mandatów karnych.

W okresie wzmożonego zagrożenia pożarowego przeprowadzono 198 kontroli zabezpieczenia okresu sianokosów, żniw i omłotów.

Systematycznie prowadzona jest także propaganda przeciwpożarowa, w tym pogadanki o tematyce przeciwpożarowej, spotkania z mieszkańcami wsi, prelekcje. Łącznie przeprowadzono ponad 60 tego

rodzaju wystąpień. Mimo prowadzonych na szeroką skalę działań kontrolno-propagandowych liczba pożarów odnotowywanych corocznie nie maleje. W roku 1991 zarejestrowano ich 150, z czego 55 w mieście Kościanie, 50 pożarów powstało w rolnictwie, z czego 39 w rolnictwie indywidualnym. Gro pożarów to pożary małe, bez strat lub gaszone w zarodku. Było ich 142.

Przyczyną ponad 100 pożarów była nieostrożność osób dorosłych i nieletnich. W gaszeniu pożarów brało udział 108 sekcji zawodowej straży pożarnej oraz 107 sekcji ochotniczych straży pożarnych.

Na terenie rejonu istnieje ZSP w Kościanie w sile jednej sekcji gaśniczej na zmianie oraz 83 jednostki OSP, z czego 17 to jednostki zakładowe. Straże pożarnych typu "S" wyposażonych w samochody jest 24, z czego 3 to straż zakładowe. W terenie rozmieszczonych jest także 115 motopomp. Wszystkie jednostki posiadają własne garaże bądź strażnice. W budowie jest 12 strażnic w celu poprawy istniejących warunków. Komenda czuwa nad właściwym stanem gotowości bojowej jednostek OSP. Poza inspekcjami gotowości bojowej, corocznie organizowane są zawody sportowo-pożarnicze, mające na celu sprawdzenie przygotowania jednostek do działań gaśniczych, obsługi posiadanego sprzętu itp. W 1991 roku w zawodach brało udział 66 jednostek OSP, 120 sekcji, 1200 osób.

W miesiącach styczeń, luty, marzec 1991 roku przeprowadzono szkolenia funkcyjnych. Ich stan wyszkolenia na koniec roku był stu procentowy. Systematycznej poprawie ulega zaopatrzenie wodne. W 114 miejscowościach jest ono wystarczające lub dostateczne. Niestety, 12 miejscowości całkowicie pozbawionych jest wody do celów gaśniczych. Sytuację poprawia rozbudowywana sieć wodociągowa. Z sieci tej korzystają już 74 miejscowości. W ubiegłym roku oddano sieci hydrantowe w miejscowościach Ponin, Gierłachowo, Kopaszewo i Rogaczewo Wielkie. Dzięki zakupionej przez Zarząd Miasta w Kościanie francuskiej motopompie pływającej istnieje możliwość poboru wody na terenie miasta z kanału Obry. Istniejące bowiem stałe punkty czerpania wody nie spełniają swojego zadania.

Stan ochrony przeciwpożarowej i zabezpieczenia przeciwpożarowego ulega systematycznej poprawie. Dzieje się tak dzięki staraniom podejmowanym przez powołane do tego celu jednostki organizacyjne ochrony przeciwpożarowej. Wielkie zasługi ma tym odcinku odnoszą ludzie w ochotniczych mundurach. Należą do nich byli i obecni komendanci gminni, miejsko-gminni i komendant miejski straży pożarnych, prezesi i naczelnicy Ochotniczych Straży Pożarnych oraz wielu innych bezimiennych niejednokrotnie działaczy czy spontanicznych uczestników akcji ratowniczo-gaśniczych. Wielu z nich zasługuje na szczególne słowa uznania i wdzięczności.

Korzystając z okazji V Wojewódzkiego Zjazdu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, Komenda Rejonowa Straży pożarnych w Kościanie chyli czoło przed działaczami ochotniczego strażactwa.

Komendant Rejonowy
Straży Pożarnych
w K o ś c i a n i e



„O G I E Ń podłożono na pierwszym piętrze . . .”

Strażacy zawsze sprawdzali się w działaniu. O skuteczności tego działania decydowały nie tylko sprawność i umiejętności praktyczne, ale także cechy charakteru, ukształtowane przez wychowujące otoczenie. Dlatego warto dzisiaj przypomnieć tych krzywiniaków będących strażakami, którzy zostali za młodo ukształtowani w Krzywiniu, a później musieli opuścić swoje ukochane miasto. Postacią zasługującą z pewnością na przypomnienie jest nieżyjący obecnie Antoni Bilewicz. Urodził się w Krzywiniu, a życie dorosłego człowieka przyszło mu spędzić w Lesznie. Z zawodu mistrz zduński, brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, za co był represjonowany przez okupantów w czasie II Wojny Światowej. Zasłużył się jako działacz Stowarzyszenia Ochotniczych Straży Pożarnych.

Represje, koszmary wojny i trudności dnia codziennego nie złamały charakteru tego człowieka. Świadczy o tym jego postawa w ostatnich dniach przed zakończeniem okupacji Leszna przez Niemców, w styczniu 1945 roku. Wycofujący się wtedy okupanci wysadzili składy amunicji, podpalili też niektóre budynki. Między innymi podpalili budynek hitlerowskiej partii NSDAP przy placu dr Metziga, w celu zniszczenia zgromadzonych tam dokumentów. Ponieważ budynek stał w zwartej zabudowie, rozprzestrzenienie się pożaru mogło spowodować zniszczenie wielu domów. Wbrew zakazowi wydanemu przez Niemców, do akcji gaszenia pożaru przystąpił Antoni Bilewicz. A oto relacja Antoniego Bilewicza, którą usłyszałem od niego w styczniu 1987 r:

„Ogień podłożono na pierwszym piętrze, gdzie znajdowały się dokumenty. Do gaszenia pożaru przystąpiłem z synami Bolesławem i Teodorem, siostrzeńcem Mieczysławem Janaszakiem oraz z Benonem Klupieciem, mieszkańcem naszego domu. Najpierw odciągnęliśmy tłące się drewniane wozy, należące do składu spożywczego sąsiadującego bezpośrednio z płonąłą siedzibą NSDAP. Następnie udaliśmy się do piwnic płonącego budynku, aby zapoznać się z możliwością podjęcia akcji ratowniczej. Jakież było nasze przerażenie, kiedy zobaczyliśmy w piwnicy skrzynki napełnione amunicją i dość duże ilości pocisków przeciwczołgowych. Zastanawialiśmy się krótko. Amunicję i pociski przeciwczołgowe wynieśliśmy na środek placu. W tym czasie zaczęły się już palić brzoги drewnianego dachu składu spożywczego, wypełnionego żywnością. Zaopatrzeni w siekiery i wiadra z wodą sforsowaliśmy zamknięte drzwi sklepu i przedostaliśmy się na dach. Tam zostaliśmy ostrzelani przez kręcących się w pobliżu Niemców. Trzeba było się wycofać. Po odejściu Niemców porąbaliśmy drewniany dach, zrzuciliśmy go na dopalający się budynek NSDAP, a belki stropowe zagasiliśmy wodą. W kilkanaście minut po ugaszeniu pożaru, do placu dotarły oddziały wojsk radzieckich”.

Krzysztof Nowaczyk

KTO NA STRAŻAKA ?

Kto nie ma wacioka, gumioka
I gacioka
Niech się zapisze
NA Strażoka!
Dostanie
Gumiok, waciok, gaciok,
getry
I sikawicy sztyry
metry!
Moja mowa-krótka mowa
Niechaj żyje straż
ogniowa!
Niechaj żyją wszystkie
straże!
Ja już kończę, z
beczki zładę!



Humor zamieszczony w numerze przedrukowano z Czasopisma Związku OSP pod tytułem "STRAŻAK".